

ZBIGNIEW MAZUR
Poznań

UPAMIĘTNIANIE W LATACH 1945-1948 OFIAR NIEMIECKIEJ OKUPACJI

Wszelkie upamiętnianie polega na tym, że określone wydarzenia, osobistości lub kategorie ludzi poddane zostają trwałej waloryzacji i desygnacji, skutkującej wyodrębnieniem czegoś lub kogoś ze względu na podzielane wartości i przesłanie. Wśród rozmaitych form upamiętniania pomnik stanowi rodzaj zmaterializowanej pamięci, która wyraża się w kodzie prostej, co nie znaczy, że pozbawionej ekspresji symboliki. W pomniku trudno jest wyrazić nazbyt skomplikowane treści, stanowi on głównie wezwanie do niezapominania, które zawiera w sobie określone znaki tożsamościowe oraz mniej lub bardziej wyraźne sformułowane przesłanie ideowe. Wszystko to można wyczytać z lokalizacji, formy plastycznej, symboliki oraz inskrypcji, pozostających w określonych relacjach z tym co ma być upamiętnione, ale również z intencjami twórców upamiętnienia oraz odczuciami jego odbiorców. Relacje te nie zawsze układają się harmonijnie, zwłaszcza jeśli zważyć, iż upamiętnianie stanowi zazwyczaj przedmiot ostrej rywalizacji o kształt tożsamości grupowej, szczególnie narodowej, że wreszcie może mieć na celu wzmocnienie legitymizacji ideowej tej lub innej grupy społecznej. Trzeba jednak od razu zauważyć, że nadmiar dysonansów w tych relacjach podważa skuteczność wszelkiej akcji komemoracyjnej, w skrajnym zaś przypadku czyni z niej jedynie środek brutalnego przedefiniowania przeszłości, służący interesom grupy dominującej a nawet psychicznemu stłamszeniu odbiorcy.

Problem korespondencji między podmiotem, przedmiotem, programem ideowym i odbiorcą upamiętnienia nabiera szczególnego znaczenia w sytuacjach pielęgnowania pamięci o wydarzeniach, które świeżo w dramatyczny sposób dotknęły względnie szerokie kręgi społeczeństwa. Występuje wówczas silna i bezpośrednia identyfikacja odbiorcy z tym co upamiętniane, w niektórych przypadkach odbiorca może być nawet tożsamy, dosłownie lub symbolicznie, ze zbiorowym uczestnikiem wydarzeń podlegających komemoracji. W takich przypadkach zderza się naznaczona osobistym doświadczeniem pamięć generacyjna z podlegającą formalizacji i standaryzacji zinstytucjonalizowaną działalnością tworzenia miejsc pamięci. Rozziew między pamięcią indywidualną a pamięcią kulturową może być odbierany jako nieprzyjemny dysonans, niekiedy jednak

wart zaakceptowania za cenę zaistnienia określonych wydarzeń w pamięci kulturowej. Jest rzeczą oczywistą, iż generacje dysponujące świeżym doświadczeniem przeszłości pragną je wprowadzić do narodowej pamięci zgodnie z własnymi odczuciami i adekwatnymi do nich środkami wyrazu. W pełni zapewne nigdy nie jest to możliwe, choćby dlatego, że zajmujące się pielęgnowaniem pamięci instytucje filtrują przeszłość, narzucają własne przesłanie ideowe i dobierają środki wyrazu nie zawsze przystające do powszechnie podzielanych gustów.

Upamiętnianie wydarzeń związanych z wojną i niemiecką okupacją zrodziło się spontanicznie jeszcze przed całkowitym wycofaniem wojsk niemieckich z terytorium polskiego. Nawet podczas okupacji w miejscach publicznych egzekucji składano kwiaty i wieńce, oddając w ten sposób hołd zamordowanym, manifestując wolę oporu wobec okupanta i utrwalając pamięć polskiej martyrologii. Wraz z przesuwaniem się frontu na zachód akcja ta nabierała rozmachu, prowadziły ją pojedyncze osoby, kombatanci, organizacje społeczne, partie polityczne, władze lokalne. Szczególnie aktywne na tym polu były związki dawnych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, najbardziej jednak grupy nieformalne, konstytuujące się zazwyczaj w komitety obywatelskie stawiające sobie za cel uporządkowanie miejsc masowych egzekucji, zainstalowania tablicy lub wzniesienia skromnego pomnika. Niekiedy z inicjatywami komemoracyjnymi występowali członkowie rodzin pomordowanych, wdowy po zamordowanych mężach, przyjaciele i współtowarzysze ofiar. Relatywnie powszechne było dążenie do upamiętnienia śmierci członków lokalnej społeczności zamordowanych albo w miejscu zamieszkania, albo poza nim – zazwyczaj w obozach koncentracyjnych. Władze lub organizacje lokalne często również zgłaszały do upamiętnienia świeżo odkryte, a zacierane przez Niemców ślady masowych egzekucji, przeprowadzonych w pobliżu danej miejscowości.

Oddolne inicjatywy komemoracyjne cechowało to, że zmierzały one równolegle do utrwalenia pamięci o zidentyfikowanym miejscu dokonanej zbrodni i ofiarach poniesionych przez społeczność lokalną. Czasami obydwie czynności się pokrywały (zlokalizowana egzekucja miejscowej ludności), ale czasami pozostawały rozbieżne (zlokalizowana egzekucja ludności nie miejscowej, różnie lokalizowane ofiary ludności miejscowej). W tym ostatnim przypadku otaczano pamięcią albo ściśle zlokalizowane miejsce, albo w starannie wybranym miejscu instalowano pomniki o charakterze symbolicznym; odpowiednio do tego główny akcent komemoracyjny spoczywał albo na miejscu kaźni, albo na kaźni miejscowej ludności. Mimo tego, że obydwa przypadki mieściły się w kategorii „zbiorowych” ofiar, to jednak w odczuciu lokalnych społeczności stanowiły dwa mocno zróżnicowane rodzaje upamiętniania. Wydaje się, że dobrze to odzwierciedla dokument z 1946 r. opisujący jedną z rozlicznych oddolnie zainicjowanych akcji upamiętniania właśnie kaźni ludności miejscowej. Warto w nim zwrócić uwagę na wyszczególnione kategorie ofiar (żołnierze, partyzanci, więźniowie), wielość miejsc kaźni (Oświęcim, Nowy i Stary Sącz etc.), formę upamiętnienia (grób, krzyż, nazwiska ofiar), obchody komemoracyjne (uroczystości żałobne, modły, warta honorowa etc.) i zaangażowane w nie

liczne środowiska, instytucje i organizacje (Kościół katolicki, wojsko, harcerze, kolejarze, uczniowie etc.).

„Polski Związek b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych – Koło w Nowym Sączu – Delegatura w Starym Sączu – prosi uprzejmie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej o udzielenie subwencji na dokończenie grobu Ofiar zbrodni hitlerowskich w Starym Sączu. W grobie tym są pochowani partyzanci rozstrzelani przez gestapo, więźniowie polityczni – zamordowani przez gestapo w Nowym Sączu – oraz dwóch żołnierzy, którzy padli w 1939 r. w walce z najeźdźcą. Na tablicach odlanych z brązu są umieszczone nazwiska – wszystkich ze Starego Sącza – którzy zginęli w walce z najeźdźcą. Nazwiska są umieszczone kolejno obozami i miejscowościami, w których zginęli:

Oświęcim	64 nazwiska	Tarnów	3 nazwiska
Mauthausen	7 „	Kraków	2 „
Flossenburg	3 „	Jasło	1 „
Dachau	1 „	Iwonicz	1 „
Gross-Rosen	1 „	Majdanek	2 „
Buchenwald	2 „	Nysa	1 „
Warszawa	1 „	Nowy Sącz	1 „
Litomierzyce	1 „	Stary Sącz	4 „
w Lidzie	1 „	Stara Huta	1 „
w Wysokim	1 „	Partyzanci	5 „

razem 104 [103 – przyp. autora] nazwiska. W podstawie betonowej krzyża, pozostawiono miejsce na wmurowanie tablicy z nazwiskami tych, którzy zginęli śmiercią żołnierską w latach 1939-1945 na wszystkich frontach.

Pod krzyżem na podstawie betonowej została wmurowana urna z prochami z krematorium Nr.1 w Oświęcimiu, oraz z ziemią z pod ściany śmierci bloku 11 w Oświęcimiu.

W dniu 1 listopada w związku z powyższym odbyły się uroczystości żałobne, w których wzięła udział orkiestra kolejarzy Z.Z.K. w Nowym Sączu oraz duchowieństwo, – przedstawiciele władz i urzędów, – przedstawiciele Wojska, – Szkoły, – Harcerstwo, – Związki i Organizacje, – Cechy ze sztandarami, – Kompania honorowa Wojska, – oraz tłumy publiczności. Ogółem w uroczystości wzięło udział około 500 ludzi.

Rano o godzinie 9-tej po urnę z prochami, która znajdowała się w lokalu Związku b. Więźniów Politycznych przyszło duchowieństwo i po odprawieniu modłów uroczyste wprowadzono urnę do kościoła Parafialnego, gdzie spoczęła na katafalku okrytym flagą narodową. Straż honorową przy urnie trzymało wojsko pod bronią. Po uroczystej mszy, – uformował się pochód żałobny – z całym szeregiem wieńców i sztandarów. Za urną szły sieroty, wdowy, i matki po b. więźniach politycznych, – za nimi zaś Polski Związek b. Więźniów Politycznych.

Na cmentarzu – po odprawieniu modłów i poświęceniu grobu – przemówił miejscowy Dziekan ks. Odziomek – oraz V-prezes Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Kler Marian. Chór Gimnazjum i Liceum odśpiewał pieśni żałobne następnie odbyło się składanie wieńców, oraz apel poległych. Uroczystość zakończona została odegraniem przez orkiestrę Z.Z.K. piosenki partyzanckiej. Przez cały dzień tłumy ludzi stały przy grobie ofiar zbrodni hitlerowskich.

W dniu 2 listopada w sali Kina Bałtyk odbyła się uroczysta Akademia Żałobna, – urządzona staraniem Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych przy szczelnie wypełnionej sali.

Grób ten Polski Związek b. Więźniów Politycznych w Starym Sączu przy pomocy Komitetu Obywatelskiego – zbudował z ofiar składanych przez społeczeństwo.

Ofiary te jednak nie pokryły kosztów, które w związku z wykonaniem tegoż grobu wynoszą 141 000 zł¹.

¹ W cytowanych dokumentach w artykule zachowano oryginalną pisownię. AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii (dalej: AAN, Wydział), sygn 48, pismo z 10

W latach czterdziestych z inicjatywy lokalnej dokonywało się nieustanne wyszukiwanie i odkrywanie miejsc masowych straceń i zbiorowego pochówku, które starano się oznakować i uchronić przed zapomnieniem. Czasami zabezpieczano relikty zbrodni i umieszczano na miejscu straceń proste elementy komemoracji w postaci krzyża i ewentualnie prowizorycznej tablicy. Niekiedy wznoszono własnym sumptem skromne pomniki, a kiedy indziej zwracano się o pomoc do organizacji społecznych lub władz różnego szczebla. Starania w tym kierunku trwały niekiedy kilka lat, nie zawsze zresztą kończyły się powodzeniem. Geografia tego rodzaju przedsięwzięć była dość zróżnicowana, odpowiednio do natężenia akcji represyjnych podczas niemieckiej okupacji. Zwracało uwagę chociażby nasilenie zgłoszeń o egzekucjach dokonanych w pierwszych dniach wojny na terenie Pomorza, zwłaszcza w okolicach Bydgoszczy. Zupełnie wyjątkowym przypadkiem była Warszawa, dosłownie usiana miejscami straceń pochodzącymi szczególnie z jesieni i zimy 1943/1944 oraz naturalnie z powstania warszawskiego. Dochodziły do tego obozy koncentracyjne, wraz z ich licznymi filiami. Wszystko to wymagało zorganizowania odpowiednich placówek badawczych oraz systematycznej rejestracji, jak również skoordynowania upamiętniania zbiorowych egzekucji w skali całego kraju. Lokalne lub środowiskowe inicjatywy okazywały się w tym wielce pomocne, czasami niezastąpione, ale całkowicie wyręczyć aparatu państwowego i wyspecjalizowanych instytucji nie mogły.

Jeszcze w trakcie działań wojennych nadzór nad upamiętnianiem niemieckich zbrodni na ludności cywilnej przejęło Ministerstwo Kultury i Sztuki, a ściślej rzecz biorąc Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków, powołana *nota bene* według planów przygotowanych podczas wojny w Delegaturze Rządu na Kraj. Projekt Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, jaki przedstawił Stanisław Lorentz na początku lutego 1945 r. ministrowi rządu „lubelskiego” Wincetemu Rzymowskiemu, przewidywał m.in. utworzenie Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej z Ostatniej Wojny. W dniu 7 lutego 1945 r. rząd „lubelski” zatwierdził propozycje Lorentza i jednocześnie mianował go dyrektorem nowego urzędu. Lorentz kierował Naczelną Dyrekcją przez cały okres jej działalności (luty 1945 – kwiecień 1951); funkcję jego zastępcy i zarazem konserwatora generalnego sprawował Jan Zachwatowicz²; jednym z pracowników był wybitny przed wojną znawca spraw ukraińskich Władysław Tomkiewicz. W marcu-kwietniu 1945 r. zorganizowano Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej, którego nazwę zmieniono wkrótce na Wydział Muzeów i Pomników Walki i Męczeństwa (1947) i następnie na Wydział Muzeów i Pomników Walki z Faszyzmem (1949). W 1953 r. skreślono budżet Wydziału, po czym z dniem 1 stycznia 1954 r. sprawy komemoracji przejęły wydziały kultury przydiów WRN, koordynowane w tym zakresie przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej.

listopada 1946 r. Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Koło w Nowym Sączu oraz Komitetu Obywatelskiego do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

² R. Jarocki, *Rozmowy z Lorentzem*, Warszawa 1981, s. 290-291, 305.

Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej, podobnie zresztą jak cała Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków, został obsadzony bardzo dobrą kadrą, w dużej mierze zaangażowaną w czasie wojny w pracy konspiracyjnej. Stanowisko naczelnika i zarazem kierownika działu dokumentacji objął Ludwik Rajewski, przed wojną dyrektor jednego z liceów warszawskich, który zatrzymany przez Niemców 2 maja 1940 r. przeszedł przez obozy koncentracyjne, a po wojnie pracując w Ministerstwie Kultury starał się utrwalić pamięć o obozach, zwłaszcza o Oświęcimiu³. Działem plastycznym kierowała Ewa Śliwińska (1909-1976), z wykształcenia biolog, potem absolwentka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, autorka wielu prac graficznych. Zasłużona przy ewakuacji Biblioteki Publicznej po powstaniu warszawskim pracowała przez kilka lat po wojnie w Ministerstwie Kultury (1945-1952), zajmując się m.in. projektowaniem (cmentarz w Palmirach, wnętrza muzealne etc.). Obowiązki rzeczoznawcy, oceniającego projekty pomników i doradzającego zmiany podnoszące ich walory artystyczne pełnił Romuald Gutt (1888-1974), znany architekt, profesor ASP i Politechniki Warszawskiej. W ostatniej fazie działalności Wydziału kierował nim Henryk Poznański, z tym, że w latach pięćdziesiątych Wydział miał już niewiele wspólnego z urzędem powołanym bezpośrednio po wojnie.

W Ministerstwie Kultury zdawano sobie sprawę, że działalność komemoracyjna spotka się z dużym rezonansem społecznym i że w związku z tym należałoby uruchomić mechanizmy konsultacji i doradztwa. R. Gutt w notatce dotyczącej organizacji Wydziału napisał: „Wydział przewiduje stworzenie ciała doradczego, do którego wejdą filozofowie, historycy, socjologowie, prawnicy oraz literaci, którzy pracowali nad zagadnieniami prawa międzynarodowego i etyki”⁴. Ponieważ upamiętnianiem zajmowały się różne organizacje, istniała również potrzeba uruchomienia jakichś mechanizmów koordynujących ich działalność. Ministerstwo od samego początku zalecało wojewódzkim wydziałom kultury nawiązywanie kontaktu z Komitetem Opieki nad Grobami Bohaterów oraz Polskim Związkiem Byłych Więźniów Politycznych. W listopadzie 1946 r. przygotowano w Wydziale projekt ustawy powołującej do życia Radę Martyrologiczną przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. W założeniu miała spełniać rolę organu doradczego i opiniodawczego w zakresie upamiętniania zbrodni na ludności cywilnej, faktycznie stała się narzędziem daleko idącego przededefiniowania założeń ideowych i praktyk upamiętniających. Na mocy ustawy z 2 lipca 1947 r. utworzono Radę Ochrony Pomników Męczeństwa⁵, którą afiliowano przy Ministerstwie Kultury i Sztuki; w rzeczywistości przejęła ona szybko kontrolę polityczną nad działalnością komemoracyjną. Jako

³ Por. L. Rajewski, *Oświęcim w systemie RSHA*, Warszawa, Kraków 1946; L. Rajewski, *Za drutami. Antologia pamięci 1939*, Warszawa 1963; L. M. Bartelski, L. Rajewski (opr.), *Przez lata walki. Zbiór opowiadań*, Warszawa 1972 (wyd. IV zmienione).

⁴ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej. Uwagi wstępne o organizacji, celach i metodach działania”, notatka R. Gutta, bez daty (czerwiec 1945).

⁵ Dz.U.R.P. z 2 VII 1947, nr 52, poz. 264.

stały organ prezydialny powołano Komisję Fachową, której sekretarzem został Ludwik Rajewski. Działalność Rady finansowało Ministerstwo Kultury, obsługę administracyjną zapewniał Wydział⁶.

Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej podlegał pewnym reorganizacjom, starczy tutaj wspomnieć, że w 1945 r. dzielono go na cztery referaty, których zakres obowiązków dobrze odzwierciedlał podstawowe kierunki działalności. Referat planowania miał się zajmować „plastycznym rozwiązaniem tematów (...) dotyczących organizowania muzeów i wznoszenia pomników”; referat dokumentacji i inwentaryzacji – gromadzeniem danych „potrzebnych do wysunięcia konkretnego tematu plastycznego w terenie”; referat zabezpieczenia – prawnym zabezpieczeniem miejsc wskazanych przez referat dokumentacji. Był jeszcze referat propagandy, którego zadania zdefiniowano następująco: „a) zapoznanie jak najszerszych mas społeczeństwa z pracą Wydziału, b) zachęcenie społeczeństwa do wzięcia udziału w pracy inwentaryzacyjnej i dokumentacyjnej, c) kierowanie wszelkiej inicjatywy społecznej oraz prywatnej do Wydziału, w którego kompetencjach leży zabieranie głosu decydującego w sprawach, wiązanych z uplastycznieniem martyrologii polskiej”⁷. Zgodnie ze swoją nazwą Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej skupił się na dwóch wielkich zadaniach: zorganizowanie muzeów poświęconych martyrologii polskiej (Oświęcim, Majdanek, pomieszczenia więzienne przy al. Szucha, Centralne Muzeum Martyrologii Polskiej) oraz projektowanie pomników i tablic w miejscach zbiorowych straceń, jak również przygotowanie oprawy plastycznej dla cmentarzy, na których spoczywali Polacy masowo pomordowani przez Niemców.

Wypada zaznaczyć, że Wydział programowo nie ogarniał całokształtu komemoracji wojny i okupacji. Pomijał zbrodnie radzieckie, ukraińskie i litewskie, ograniczając swoje zainteresowania do ofiar niemieckiego okupanta. Nie wszystkich zresztą. Rejestracją i upamiętnianiem walk zbrojnych z Niemcami miał się zająć powołany w 1945 r. Instytut Pamięci Narodowej; opieką nad cmentarzami wojskowymi – Samodzielny Referat Grobownictwa Wojennego w Ministerstwie Gospodarki, z tym, że Wydział opiniował na jego potrzeby niektóre projekty pomników; upamiętnianiem mordu na ludności żydowskiej – Centralna Żydowska Komisja Historyczna. Wydział z reguły unikał ingerowania w sprawy cmentarzy parafialnych, choć w tym przypadku również nie stronił od udzielania fachowych porad. Ogólnie można zauważyć, iż wyjątkowo elastycznie podchodził do wszelkich inicjatyw lokalnych i nie sabotował miejscowych plastików, prosząc tylko o przesłanie projektów celem poprawienia i harmonizowania form plastycznych

⁶ Podczas pierwszego posiedzenia plenarnego Rady (ok. 30 członków) w dniach 23-24 marca 1948 r. minister Stefan Dybowski mianował przewodniczącym wiceministra komunikacji Zygmunta Balickiego (1947-1953), plenum wybrało wiceprzewodniczącym dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej Stanisława Płoskiego oraz sekretarzem Waldemara Nerwińskiego z Ministerstwa Kultury i Sztuki.

⁷ AAN, Wydział, sygn. 1, „Organizacja Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, notatka z 23 lipca 1945 r.

oraz ewentualnie skontrolowania inskrypcji. Właściwy rodzaj pomocy jaki oferował stanowiło doradztwo artystyczne oraz na wyraźne życzenie wnioskodawców – bezpłatne projekty rozwiązań plastycznych.

W przypadku muzeów w grę wchodziło nie tylko opracowanie ujęć plastycznych, ale również przygotowanie tekstów specjalnych ustaw regulujących ich działalność, sprawy własnościowe, finansowanie etc. Wydział bardzo szybko rozpoczął prace nad stworzeniem dużych ośrodków muzealnych na terenie dawnych niemieckich obozów koncentracyjnych, początkowo tylko w Oświęcimiu i na Majdanku. Planowano działania zabezpieczające relikty, wydzielenie terenu podlegającego upamiętnieniu, zastanawiano się nad koncepcją i scenariuszem wystawiennictwa. Jednakże w pierwszych latach po wojnie bodaj najważniejsze okazało się uchronienie pozostałości wspomnianych obozów przed zniszczeniem. Na Majdanku i w Oświęcimiu działały przez pewien czas władze radzieckie i dostęp do nich był utrudniony. Obóz w Oświęcimiu-Brzezince nie został w porę zabezpieczony, ulegał dewastacji, zachowane relikty były przedmiotem pospolitego rabunku, nieraz obrzydliwej profanacji. Rzecz stała się na tyle głośna i drastyczna, że trafiła na łamy prasy. Podobny los spotkał obóz na Majdanku, którego pozostałości również rabowano, dewastowano, a obiekty trwale rozbierano celem wykorzystania jako materiały budowlane. Teren zajęty przez wojsko tracił swój charakter zabytkowy, a okoliczna ludność szabrowała resztki dobytku, demontowała wieże wartownicze i baraki⁸. Był to skutek karygodnych zaniedbań władz państwowych. W przypadku Wydziału możliwości interwencji wykraczały daleko poza jego kompetencje.

Wydział podjął się także stworzenia Centralnego Muzeum Martyrologii Polski w Warszawie, wykonując uchwałę z 21 grudnia 1945 r. zjazdu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich. Stosowne przygotowania rozpoczęto w 1946 r., przy czym początek zbiorów miała stanowić wystawa „Zbrodnie niemieckie w Polsce”. W 1947 r. na łamach prasy rozważano rozmaite koncepcje muzeum, brano pod uwagę m.in. wzniesienie monumentalnej budowli, spełniającej również funkcję pomnika (w krągankach zamierzano umieścić pomniki bohaterów oraz tablice z nazwiskami ofiar niemieckich zbrodni) oraz wybudowanie miejsca kultu religijnego w formie kaplicy⁹. Naturalnie nic z tego nie wyszło. Ministerstwo wystąpiło 21 września 1947 r. z propozycją lokalizacji muzeum w budynkach dawnego obozu na terenie getta, przy ul. Zamenhoffa („Gęsiówka”), ale sprzeciwił się temu ówczesny gospodarz obiektu – Urząd Bezpieczeństwa. W ministerstwie przygotowano również projekt ustawy, w którym stwierdzano: „Zadaniem Centralnego Muzeum Martyrologii Polskiej jest gromadzenie i badanie śladów wszelkich materiałów

⁸ E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945-1948*, Warszawa 1987, s. 107-112.

⁹ I. Grzesiuk-Olszewska, *Polska rzeźba pomnikowa w latach 1945-1995*, Warszawa 1995, s. 40-41.

związanych z dziejami męczeństwa polskiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945 oraz dokumentacji i zgromadzenia danych historycznych dotyczących zbrodniczej działalności narodu niemieckiego na ziemiach polskich” (art. 3)¹⁰. W 1948 r. muzeum przemianowano na Centralne Muzeum Męczeństwa i Walki z Faszyzmem, ale mimo uaktualnionego przesłania ideowego ten projekt nigdy nie wszedł w stadium realizacji¹¹.

Powodzeniem natomiast uwieńczona została akcja rejestracji i komemoracji miejsc masowych straceń, najpewniej dlatego, że nawiązała do spontanicznego, oddolnego ruchu gromadzenia informacji i prowizorycznego upamiętniania ofiar wojny. „Ministerstwo Kultury i Sztuki pragnie rozszerzyć i pogłębić ten ruch, nadać mu trwałość i przyczynić się do uszlachetnienia jego wyrazu. W tym celu, podejmuje pracę w trzech etapach następujących: pierwszy – to zbieranie możliwie jak najdokładniejszych danych o liczbie, zasługach i męczeństwie bohaterów, bohaterek i ofiar walk o wyzwolenie Polski prowadzonych pod wszelkimi postaciami, czynnie czy biernie, zbrojnie czy w organizacjach cywilnych, lub wreszcie spontanicznie, z własnej inicjatywy, gdy okoliczności tego wymagały; drugi – to współpraca z inicjatywą czynników państwowych, samorządowych, społecznych i prywatnych, zmierzających do tego, aby formy upamiętniania męczeństwa polskiego, a więc męczenników i miejsc ich kaźni, wypadły jak najlepiej pod względem artystycznym zarówno co do strony plastycznej jak napisowej i pamiątkowej, w razie zaś bierności którego z tych czynników, budzenie w nich inicjatywy; trzeci – to stała opieka nad pomnikami wzniesionymi, konserwowanie ich, oraz trwałe podtrzymywanie w społeczeństwie polskim pamięci ofiar i krzywd zadanych Polsce, lecz nie dla pielęgnowania nienawiści pragnień zemsty, ale jako nieustanne ‘memento’ jak straszną klęską jest utrata wolności Narodu, oraz jako pobudka do czujności i ofiarności w jej obronie”¹².

Tak więc podstawowym i pierwszym zadaniem Wydziału było zgromadzenie dokumentacji miejsc masowych straceń. Wkrótce po ukonstytuowaniu rozproszdził ankietę zawierającą wezwanie do wojewódzkich wydziałów kultury o podanie dokładnych danych związanych z okolicznościami zbrodni (miejsce, data, nazwiska i liczba ofiar, inicjatorzy i wykonawcy, forma egzekucji, miejsce pochówku, los rodzin ofiar), jak również dokładne scharakteryzowanie źródła informacji. W ciągu dwóch pierwszych lat działalności dzięki współpracy z wojewódzkimi wydziałami kultury Wydział zebrał 656 ankiet indywidualnych oraz 10 oddzielnych raportów,

¹⁰ AAN, Wydział, sygn. 9.

¹¹ Po zmianie art. 3 brzmiał następująco: „Zadaniem Centralnego Muzeum Męczeństwa i Walki z Faszyzmem jest gromadzenie i badanie wszelkich materiałów związanych z dziejami męczeństwa i bohaterskiej walki narodu polskiego z faszyzmem oraz dokumentacja i upowszechnianie danych historycznych zbrodniczej działalności faszyzmu na ziemiach polskich”, AAN, MZO, sygn. 1491, zmieniony projekt ustawy przygotowanej w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

¹² AAN, Wydział, sygn.1, pismo Naczelnego Dyrektora Muzeów i Ochrony Zabytków do Ministerstwa Komunikacji, 20 czerwca 1945 r., bez podpisu.

rejestrując 538 miejsc zbiorowych straceń. Osobnym zagadnieniem było udokumentowanie miejsc straceń w Warszawie, gdzie w ciągu pierwszych lat po wojnie zidentyfikowano i prowizorycznie upamiętniono ok. 150 miejsc. Zgromadzono również duże archiwum fotograficzne, w znacznej mierze wykonanych przez Niemców zdjęć z egzekucji lub pacyfikacji. Działalność dokumentacyjna miała dwa cele. Po pierwsze, zmierzała do utrwalenia śladów zbrodni niemieckich i zebrania danych dopóki nie zatarła się o nich pamięć społeczna. Po drugie, tego rodzaju dokumentacja była niezbędna do przygotowania stosownej polityki upamiętniania, jak również potrzebna do opracowania przez artystów zindywidualizowanych projektów pomników bądź tablic.

Szczególnego znaczenia nabrała zainicjowana przez Wydział w lecie 1945 r. akcja tymczasowego zabezpieczenia miejsc masowych straceń. Spełniła ona dwie podstawowe funkcje. Przede wszystkim stanowiła nieodłączny fragment rejestracji miejsc zbiorowych egzekucji, jak również chronienia przed zniszczeniem ich zabytkowego charakteru lub wręcz nie dopuszczenia do zatarcia śladów zbrodni („Zabezpieczenie i upamiętnienie prowizoryczne miejsc straceń okazało się konieczne ze względu na szybkie zacieranie się śladów zbrodni niemieckich”¹³). W lipcu 1945 r. Ministerstwo Kultury zwróciło się do urzędów wojewódzkich o zabezpieczenie miejsc zbrodni przez umieszczenie tablic ochronnych; dodatkowo Jan Zachwatowicz skierował 26 września 1945 r. pismo do wojewódzkich wydziałów kultury wzywające do tymczasowego upamiętniania zgodnie z podanym wzorem. Największą liczbę tablic ochronnych zainstalowano w Warszawie. W stolicy w latach 1945-1946 umieszczono około 100 takich tablic z napisem „Miejsce uświęcone męczeńską krwią Polaków, walczących o wolność. Naruszenie stanu obecnego wzbronione. Ministerstwo Kultury i Sztuki”. Zdawano sobie jednak sprawę, że w Warszawie upamiętnienie wszystkich miejsc masowych straceń będzie niemożliwe ze względu na realizowane plany urbanistycznej i architektonicznej odbudowy i przebudowy. W jednym z opracowań stwierdzono: „W wypadku gruntownej przebudowy dzielnicy, w której sieć miejsc straceń jest bardzo gęsta, może się okazać konieczne wzniesienie jednego symbolicznego pomnika, poświęconego kilku pamiątkowym miejscom”¹⁴.

Akcja zabezpieczania miejsc straceń spełniła jeszcze jedną ważną funkcję – stymulowania pamięci narodowej. Tablice ochronne stanowiły mianowicie formę upamiętnienia tymczasowego, poprzedzającego upamiętnienie trwałe. Spełniały one rolę pomników tymczasowych, i tak też zostały odebrane przez społeczeństwo. „Umieszczenie tych tablic wywołało w społeczeństwie żywy oddźwięk – w ślad za tablicami zjawily się w wielu miejscach kwiaty, wieńce i znicze – przeciwdziałanie

¹³ AAN, Wydział, sygn. 2, „Miejsca kaźni zbiorowych w Warszawie 1939-1944”, opracowanie bez podpisu i daty.

¹⁴ AAN, Wydział, sygn. 2, „Miejsca kaźni zbiorowych w Warszawie 1939-1944”, opracowanie bez podpisu i daty.

zapomnieniu trafiło na podatną i wdzięczną glebę”¹⁵. Zwykła i prosta tablica (lipiec 1945) zawierała tylko napis: „Miejsce zbrodni niemieckich/ Tu stanie pomnik dla uczczenia męczeństwa Polaków/ Wszelkie naruszenie pierwotnego stanu tego miejsca surowo wzbronione/ Ministerstwo Kultury i Sztuki Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”¹⁶. Nowy wzór graficzny tablicy zaprojektowała Ewa Śliwińska, która była również autorką standardowego napisu: „Miejsce uświęcone /męczeńską krwią/ Polaków/ walczących o wolność”. Tablica ta miała być umieszczana na pomnikach tymczasowych tak opisanych w specjalnej odezwie (wrzesień 1945): „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej wzywa społeczeństwo do wznoszenia w miejscach zbrodni niemieckich jako pomników tymczasowych krzyży drewnianych z koroną cierniową z drutu kolczastego oraz z tablicą, której wzory znajdują się we wszystkich wojewódzkich Wydziałach Kultury i Sztuki”¹⁷.

W ten sposób pojawił się w 1945 r. pierwszy realizowany w praktyce wzór standaryzacji komemoracji martyrologii polskiej pod okupacją niemiecką. Naturalnie krzyż z koroną cierniową z drutu kolczastego miał charakter upamiętnienia tymczasowego, ale w jakimś sensie podpowiadał w jakim kierunku pójść poszukiwania wzorów standaryzacji upamiętniania trwałego. Trudno się przy tym oprzeć wrażeniu, że wzór ten bardzo silnie nawiązywał do pomysłu z koroną cierniową w kontekście polskiego męczeństwa, jaki się pojawił znacznie wcześniej podczas niemieckiej okupacji. Krzyż zaistniał mianowicie na stronie tytułowej „Biuletynu Informacyjnego” (2 kwietnia 1942) z nazwiskami straconych po bokach krzyża oraz napisami: u góry „Ku czci a wiecznej mordców hańbie. 2-kwietnia 1942 r. dzień żałoby za 100 niewinnie zamordowanych w Warszawie dn. 2/3 marca 1942” i na dole „...z krwi waszej powstanie mściciel...” W otwierającej numer „Odezwy Czynników Miarodajnych” napisano: „Z mogił tych ostatnich i dawniejszych męczenników Sprawy Polskiej powstają i powstawać będą i tu w kraju i tam na obczyźnie nieprzebrane zastępy mścicieli. Z ich krwi niewinnie przelanej powstaną nowe fale buntu, nowe żagwie nienawiści do wroga, nowe płomienie miłości Ojczyzny. I gdy nadejdzie dzień właściwy, gdy padnie znak i zabrzmie hasło – otrzymają Niemcy należną za swe zbrodnie zapłatę. Nie ujdą zbrodnie te bezkarnie, nie pozostaną niepomszczone”. Oczywiście zrozumiałe podczas okupacji przesłanie „męczennik” – „mściciel” trzeba było po wojnie zastąpić nieco innym programem ideowym, niemniej jednak ogólne rozwiązanie graficzne zachowano.

¹⁵ AAN, Wydział, sygn. 2, „Miejsca kaźni zbiorowych w Warszawie 1939-1944”, opracowanie bez podpisu i daty.

¹⁶ AAN, MAP, sygn. 2420, okólnik Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z 9 lipca 1945.

¹⁷ AP w Szczecinie, Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 5069, pismo okólne Władysława Tomkiewicza z 16 listopada 1945 r. do wojewódzkich wydziałów kultury.



WYDZIAŁ MUZEÓW I POMNIKÓW
MARTYROLOGII POLSKIEJ

pracując nad plastycznym upamiętnieniem miejsc, uświęconych męczeńską krwią polską, pragnie stworzyć dla całej Polski wspólny styl, który byłby wyrazem pamięci i myśli całego narodu.

Ze względu na powagę tematu Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej wzywa społeczeństwo:

1. do wznoszenia pomników tymczasowych aby żadne tragiczne miejsce nie poszło w niepamięć oraz
2. do nawiązania łączności z Wydziałem Muzeów i Pomników Martyrologii polskiej w sprawie pomników trwałych upamiętniających na terenie całego kraju polski wkład krwi w wielkiej walce o wolność—pomników, które muszą być projektowane z rozwagą, godną olbrzymiej ofiary polskiej.

Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej wzywa społeczeństwo do wznoszenia w miejscach zbrodni niemieckich pomników tymczasowych w postaci krzyży drewnianych z koroną cierniową z drutu kolczastego oraz z tablicą, której wzory znajdują się we wszystkich wojewódzkich Wydziałach Kultury i Sztuki.

Odezwa Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej
z projektem upamiętnienia tymczasowego



Wzór tablicy ochronnej wg projektu Ewy Śliwińskiej

10 Przegląd Zachodni 2004, nr 4

Prosty w zamyśle napis oraz symbolika tymczasowych pomników łączyły elementy religijne i narodowe. Był to świadomy i przemyślany zamysł. R. Gutt w notatce z 1945 r. podkreślał, że celem Wydziału będzie „wznoszenie w miejscach kaźni pomników, które będą jak gdyby ołtarzami, poświęconymi walkom o Polskę i bohaterom tych walk”¹⁸. Korona cierniowa z drutu kolczastego w niezwykłym skrócie mówiła wszystko o martyrologii narodu polskiego i jednocześnie o męczeństwie konkretnych ofiar zbrodni niemieckich. Krzyż i korona sakralizowały miejsce zbrodni, wyodrębniały je przestrzennie, zmuszały do otoczenia hołdem i opieką, zadumą i refleksją. Podobnie oddziaływała inskrypcja, w której powiedziano, że wskazane miejsce zostało „uświęcone”, i to „męczeńską krwią Polaków”. Skojarzenia religijno-narodowe nasuwały się niemal bezwiednie, ewokowały wartości elementarne i najwyższe, „męczeństwo” nabierało wymiaru ekstremalnego, albowiem trudno znaleźć uświęcenie wyższe nad „uświęcenie krwią”. Pomordowani niczym Chrystus z koroną cierniową powieszony na krzyżu. W pojęciu martyrologii mieści się wszakże myśl o głębokim sensie ofiary złożonej z życia. Męczeństwo nie stanowi aktu daremnego, dokonuje się w imię czegoś wyższego i zapowiada coś lepszego. Nie jest pochodną bierności, lecz postawy w założeniu aktywnej, w rzeczonym przypadku – woli oporu i walki. Upamiętniano – jak głosiła inskrypcja – nie tyle zamordowanych w ogóle, co właśnie – „Polaków walczących o wolność”.

Nie ulega wątpliwości, że przygotowany w 1945 r. wzór pomnika tymczasowego trafiał w odczucia społeczne. W gruncie rzeczy stanowił zaś jedynie uszlachetnioną formę spontanicznych praktyk komemoracyjnych, w których bardzo często występował samodzielnie krzyż-pomnik. Na tablicach nieodmiennie pojawiał się właśnie motyw krzyża, nierzadko z wpisanymi literami „ś.p.” oraz rozmaicie formułowane inwokacje religijne. Wyraźnie nawiązywano do popularnych wzorców sztuki sepulkralnej; zresztą innych po prostu nie znano. Było to tym bardziej zrozumiałe, że w miasteczkach i wsiach upamiętniano współmieszkańców, osoby dobrze znane, zamordowane w okolicznościach, które głęboko zapadły w pamięci lokalnej społeczności. Ofiary nie były anonimowe, podawano ich nazwiska. Tego ostatniego nie praktykowano chociażby na miejscach straceń w Warszawie. Dla przykładu: mieszkańcy wsi Zembry pow. Łuków w 1948 r. zgłosili projekt pomnika-krzyża z nazwiskami 12 osób zamordowanych podczas niemieckiej pacyfikacji 8 sierpnia 1942 r. oraz napisem: „Za przetrwanie lat niewoli i odzyskanie niepodległości pozostali dziękują Bogu za ocalenie”¹⁹; mieszkańcy Warki w 1948 r. zaplanowali obelisk z krzyżem i literami „ś.p.”, opatrzony tablicą z nazwiskami 12 osób zamordowanych w Warce 25 lipca 1943 r. oraz 16 dalszych straconych w innych miejscach²⁰. Komitet Budowy Pomnika Uczczenia Pomordo-

¹⁸ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej. Uwagi wstępne o organizacji, celach i metodach działania”, notatka Romualda Gutta, bez daty.

¹⁹ AAN, Wydział, sygn. 49.

²⁰ AAN, Wydział, sygn. 65.

wanych w Czersku bardzo mocno akcentował, że „ogólnym życzeniem jest, aby na pomniku (o ile możliwości) figurowały nazwiska pomordowanych”²¹.

Na terenie całego kraju chętnie korzystano z wzorców przygotowanych w Wydziale Muzeów i Pomników, czasami zakupując tablice w wydziałach kultury, a czasami wykonując je we własnym zakresie, co najwyżej z drobnymi modyfikacjami, polegającymi najczęściej na jednoznacznym wskazaniu „sprawcy”. Przypomnieć jednak należy, że w 1945 r. powstały dwa wzorce napisu, wcześniejszy akcentujący „zbrodnię niemiecką” i „męczeństwo Polaków” („Miejsce zbrodni niemieckich/ Tu stanie pomnik dla uczczenia męczeństwa Polaków”) oraz późniejszy akcentujący „męczeństwo” i walkę o „wolność” („Miejsce uświęcone / męczeńską krwią/ Polaków/ walczących o wolność”). W praktyce nawiązywano do jednego i drugiego napisu; niekiedy tworzone rozmaite ich łączenia. W Cieszynie, w parku, gdzie 20 czerwca 1942 r. Niemcy dokonali egzekucji 22 osób, postawiono krzyż brzozy z tablicą: „Miejsce zbrodni niemieckiej. Tu stanie pomnik dla uczczenia ofiar nazizmu hitlerowskiego. – Wszelkie naruszenie pierwotności tego miejsca surowo wzbronione. Ministerstwo Kultury i Sztuki. Wydział Muzeów i Martyrologii Polskiej”²². W napisie nie pojawiło się ani „męczeństwo”, ani walka o „wolność”, natomiast mocno wyeksponowano „zbrodnię niemiecką” oraz „ofiary nazizmu hitlerowskiego”. Zwraca uwagę oczywisty pleonazm „nazizm hitlerowski”, ale daleko bardziej znaczące wydaje się potrójne zdefiniowanie „sprawcy” jako: „Niemca”, „nazisty” i „hitlerowca”.

Jednakże o ile problem upamiętniania tymczasowego udało się rozwiązać niezwykle sprawnie i szczęśliwie, o tyle wypracowanie długofalowego programu ideowego oraz form plastycznych upamiętniania trwałego nie należało do zadań łatwych. W 1945 r. nowoutworzony Wydział Muzeów i Martyrologii Polskiej stanął bowiem przed wyzwaniem niezwykle i niepowtarzalnym, na miarę tego jak bezprecedensowy był przebieg wojny i okupacji niemieckiej na terenie państwa polskiego. Istniały wzory upamiętniania czynu zbrojnego i masowych strat żołnierskich, upowszechnione zwłaszcza po I wojnie światowej, ale nie zbiorowego mordu na ludności cywilnej, eksterminacji grup społecznych, codziennego terroru, masowych egzekucji, obozów koncentracyjnych, obozów zagłady i miejsc masowego mordu. W materiałach Wydziału powtarzało się stwierdzenie: „Zbrodnie niemieckie podczas ostatniej wojny są w historii świata zjawiskiem tak niesłychanym, że praca nad upamiętnieniem związanej z nimi martyrologii polskiej nie opiera się o żadne tradycje ani plastyczne ani też ideologiczne i wymaga opracowania *ab ovo* podstaw pracy projektodawczej”²³. Oczywiście było jedynie to, że zamierzano utrwalić

²¹ AAN, Wydział, sygn. 41, pismo z dnia 14 kwietnia 1948 r. Zarządu Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Czersku do Ministerstwa Kultury i Sztuki.

²² AAN, Wydział, sygn. 56.

²³ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, notatka bez daty i podpisu, sporządzona w końcu 1947 r. lub na początku 1948 r.

pamięć męczeństwa z rąk niemieckich, stworzyć wspólny styl plastyczny i że pomniki miały być „projektowane bez zbytniego pośpiechu, z wielką rozwagą i w dążeniu do osiągnięcia takiego poziomu plastycznego, żeby przetrwały próby czasu i po upływie dziesiątek i setek lat zachowały swoją wymowę plastyczną”²⁴.

Ważne i trudne było wypracowanie takiej formuły upamiętniania, żeby przystawała do tego, co zamierzano upamiętnić, trafiała w odczucia współczesnych i zawierała odpowiednie przesłanie dla potomnych. Nakaz zachowania korespondencji między tym co upamiętniane a formą upamiętniania był oczywisty, przynajmniej jeśli zamierzano uniknąć zgrzytów i zafałszowania, ale bynajmniej w praktyce nie taki łatwy do zrealizowania. Bardzo skomplikowana była sprawa odczuć społecznych, które prawdopodobnie oscylowały między pragnieniem upamiętnienia i zapomnienia²⁵. W Wydziale Muzeów i Martyrologii Polskiej zdawano sobie z tego doskonale sprawę: „W stosunku dzisiejszego społeczeństwa do sprawy martyrologii polskiej z czasów ostatniej wojny zauważyć można dwa sprzeczne ze sobą nurty. Z jednej strony przeżycia wojenne były tak silne, tak głęboko targnęły społeczeństwem polskim, że dla wielu ludzi są dziś jeszcze dominującym elementem powojennego życia. Z drugiej zaś strony zauważyć się daje w społeczeństwie znużenie tragicznym tematem i chęć odwrócenia się odeń, pragnienie życia, niezakłóconego koszmarem. Wobec przejawów zmęczenia i odwracania się od zagadnienia martyrologii należy uzasadnić potrzebę jej upamiętnienia, następnie zastanowić się nad czynnikami, które powinny regulować wskrzeszanie przeszłości na tle potoku nowego, a wreszcie wskazać właściwe metody upamiętnienia historii Polaków w latach 1939-1945”²⁶.

Wydział wyszedł z założenia, że mimo wszystko w społeczeństwie przeważa pragnienie oddania hołdu i utrwalenia pamięci o zamordowanych, a nie chęć zapomnienia o traumatycznym doświadczeniu; jednocześnie dostrzegał potrzebę wyważenia proporcji w akcji masowego upamiętniania. Świadczy o tym programowa notatka, w której powiedziano: „Aby praca nad upamiętnieniem martyrologii polskiej odniosła właściwy skutek, regulatorem jej musi być znalezienie w wartkim potoku bieżącego życia właściwego miejsca dla spraw życia i śmierci minionych lat. Należy znaleźć właściwe proporcje między pragnieniem upamiętnienia lat drugiej wojny światowej, między znużeniem tym straszliwym tematem i między problemami nowego życia. Życie to pleni się tak bujnie, że będzie mogło przyjąć i zasymilować to tylko, co nie będzie hamowało jego rozpędu. Polska nie będzie Państwem Zamęczonych Umarłych, lecz Państwem Żywych. Dlatego też niemożliwe jest upamiętnienie każdej indywidualnej tragedii, gdyż wobec rozpięto-

²⁴ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, notatka bez daty i podpisu, sporządzona w 1946 r.

²⁵ O narastającej w latach czterdziestych potrzebie zapomnienia por. E. Dmitrów, *op.cit.*, s. 157 i nast.

²⁶ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, notatka bez daty i podpisu, sporządzona w końcu 1947 r. lub na początku 1948 r.

ści niemieckich zbrodni musielibyśmy stworzyć z Polski krainę cmentarną, a wówczas – albo nie byłoby w niej miejsca dla żywych, albo cmentarz byłby przez żywych deptany. Toteż, poza stworzeniem kilku ośrodków muzealnych, które będą wymagały zarówno pracy plastycznej, jak i pracy naukowej – dokumentarnej, historycznej – możliwe jest upamiętnienie plastyczne tylko zbrodni zbiorowych; należy zachować w tej sprawie umiar, tak, aby nie zmuszać społeczeństwa do niepomiarnie wielkiego napięcia przeżyć”²⁷.

I wreszcie podstawowy problem związany z upamiętnianiem, bodaj najważniejszy, dotyczący tego, jakie powinno być przesłanie ideowe komemoracji męczeństwa. Wydaje się, że tuż po wojnie rysowało się ono w sposób oczywisty i powszechnie zrozumiały. W cytowanym wyżej dokumencie programowym napisano: „Arcyludzka dążność do wypowiedzenia tego, co uważamy za ważne i za istotne, łomaczy zarówno chęć wyrażenia hołdu dla bojowników o wolność oraz dążenie do stworzenia trwałego memento dla przyszłych pokoleń Polaków. Pokolenia te muszą wiedzieć i pamiętać o tym, jak straszliwe możliwości kryją w sobie ich zachodni sąsiedzi; muszą wiedzieć i wierzyć, że zbrodnie, dla naszych umysłów i wyobraźni niewiarygodne, były realizowane w olbrzymiej skali i afirmowane nie tylko przez jednostki, lecz przez wielkie rzesze niemieckiego narodu; muszą pamiętać o tym, że naród polski nie poddawał się biernie przemocy, lecz walczył o wolność i niepodległość nie tylko za cenę własnego życia, ale tak strasznych cierpień i przeżyć, jakich nigdy nie doświadczały ujarzmione narody. Zgodnie z założeniami Międzynarodowej Federacji Byłych Więźniów Politycznych, Wydział stoi na stanowisku, że stworzenie dla przyszłych pokoleń memento, wskazującego na popełniane nad człowiekiem zbrodnie, powinno stać się jednym z elementów utrwalenia pokoju”²⁸. Innymi słowy znamienne dla czasów wojny wezwanie do zemsty i odwetu nie wchodziło już w rachubę, na czoło wysunął się hołd dla poległych w oporze i memento dla potomnych.

Te dwa momenty przewijały się w licznych pismach, opracowaniach i sprawozdaniach powstałych w Wydziale w ciągu pierwszych lat jego działalności. Wychodził on z jasno sprecyzowanych założeń ideowych, które zamierzał realizować w praktyce i upowszechniać w działalności propagandowej (wystawy, publikacje etc.). W sprawozdaniu za pierwsze dwa lata działalności wyraźnie napisano: „Ponieważ praca Wydziału oparta jest na pewnej podstawie ideologicznej, Wydział pragnie szerzyć swoją ideę, zapobiegając tym ujęciom sprawy, które wydają się niesłuszne. Podstawę ideologiczną stanowi po pierwsze: dążenie do utrwalenia

²⁷ AAN, Wydział, sygn. 1., „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, notatka bez daty i podpisu, sporządzona w końcu 1947 r. lub na początku 1948 r.

²⁸ AAN, Wydział, sygn. 1., „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, notatka bez daty i podpisu, sporządzona w końcu 1947 r. lub na początku 1948 r. Ludwik Rajewski był głęboko przekonany o konieczności udokumentowania i upamiętnienia zbrodni niemieckich, choćby po to, żeby uświadomić ich rozmiary tym, którzy nie wierząc lub nie chcąc w nie uwierzyć, stwarzają zagrożenie dla przyszłości, por. L. Rajewski, *Oświęcim w systemie RSHA ...*, s. 5-6.

męczeństwa Polski w walce o wolność; po drugie: zaś dążenie do stworzenia trwałego memento dla przyszłych pokoleń Polaków”. Wspomniane memento, to ostrzeżenie przed zagrożeniem ze strony Niemiec, ale bez szerzenia do nich nienawiści: „Jeśli zaś chodzi o sprawę 'memento', to myślą przewodnią Wydziału jest dążenie do podtrzymania świadomości Polaków, czym może grozić jej sąsiad zachodni, jednocześnie zaś Wydział sprzeciwia się szerzeniu nienawiści, jako emocjonalnego punktu wyjścia dla narodu polskiego i kontroluje teksty, w których czasami nienawiść ta stanowi podstawową nutę”²⁹.

Wyrzeczenie się nienawiści jednakże nie oznaczało zacierania ostrego podziału między „sprawcami” i „ofiarami”. Wręcz przeciwnie, ustalając szczegółowy program ideowy masowego upamiętniania zaczynało od jednoznacznego zdefiniowania „sprawców” i „ofiara”. Przyjmowano wówczas, iż martyrologia polska była „rezultatem zetknięcia się psychiki hitlerowskiej z psychiką polską” rozumianego jako wielki konflikt między dwoma narodami, niemieckim i polskim. „Psychika niemiecka, zasilana tezami najgłośniejszych filozofów – wystarczy wymienić Hegla, Fichtego, Nietzschego – stanowiła niezwykle żyzną glebę, na której wyrosła nowa religia Niemców: hitlerowski rasizm, którego najwyższe kryterium stanowiło dobro rasy – oczywiście rasy wybranej, rasy nordycznej, rasy trupich główek. I oto w latach okupacji *Herrenvolk* germański wypowiada walkę *Sklavenvolkowi* polskiemu, której celem jest zagłada naszego narodu. Lecz naród 'niewolników' zaczyna się bronić i na walkę odpowiada walką. Naród 'niewolników' nie może pogodzić się z jarzmem niewoli, zrywa się więc do walki. 'Naród panów' nie znosi sprzeciwu, zaciska więc coraz mocniej pętle terroru. Przez kilka lat toczy się walka coraz to bardziej zawzięta, a nieubłaganą konsekwencją jej narastania jest z jednej strony konsekwencja nowej religii niemieckiej: zamordowanie kilku milionów ludzi, a z drugiej strony konsekwencja postawy psychicznej Polaków: walka o wolność za cenę własnej krwi”³⁰.

Na szczeblu lokalnym ujmowano to często w bardziej dosadnym języku. Dla przykładu można podać, że: Powiatowy Komitet Budowy Pomnika w Nasiechowicach (pow. Miechów), gdzie 4 czerwca wymordowano ok. 90 osób, zwrócił się 15 września 1946 r. z odezwą, w której m.in. powiedziano: „Blisko sześćoletnia

²⁹ AAN, Wydział, sygn. 2, „Sprawozdanie z działalności Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, bez daty i podpisu.

³⁰ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, notatka bez daty i podpisu. Według Ludwika Rajewskiego: „Działalność Niemców w czasie ostatniej wojny nie była sumą przypadkowych posunięć, lecz stanowiła rezultat systemu. System ten opierał się na charakterystycznych dla Niemców spekulacjach, na filozofii megalomanów, jaką była filozofia rasizmu, filozofia 'Herrenvolku', budującego na 'naukowych' podstawach swój morderczy stosunek do niewolników, do 'Sklavenvolku'. System III Rzeszy prowadził nie tylko do politycznego podboju Europy, lecz do wyniszczenia, t.zn. dosłownie do wymordowania podbitych narodów, a w każdym razie tych elementów, których dynamika mogła być groźna dla panowania trupiej główki i swastyki”. L. Rajewski, *Oświećmy w systemie RSHA ...*, s. 19.

okupacja niemiecka nie przeszła bez krwawych śladów przez nasz powiat./ Okrutny barbarzyńca i żadna krwi bestia hitlerowska, umacniając swą władzę w Polsce mordowała dziesiątki i setki tysięcy niewinnej ludności Polskiej./ Nasz powiat, mimo że uszedł większym zniszczeniom ostatnich działań bitewnych, poniósł jednak znaczne straty swych najlepszych obywateli, których germański ciemieżca niejednokrotnie masowo mordował, a więc równał z ziemią./ Wielu naszych Ojców, Matek, Braci i Sióstr, Synów i Córek pomordowanych przez okupanta, kryją przydrożne mogiły./ Ponad półtora tysiąca istnień ludzkich, pochodzących z naszego powiatu, kryje w swym zimnym łonie nasza ziemia miechowska./ Dla uczczenia pamięci ofiar barbarzyństwa germańskiego, na wieczną cześć i chwałę poległym, a na wieczną hańbę niemieckim katom powstanie w Nasiechowicach (g. Kacice) jako w miejscu największej kaźni bezbronnej ludności pomordowanej przez siepaczy hitlerowskich, pomnik, który świadczył będzie potomnym o epoce w jakiej żyliśmy³¹. Z jednej strony kaźń „bezbronnej” i „niewinnej” ludności polskiej, z drugiej zaś – „okrutny barbarzyńca”, „bestia hitlerowska”, „germański ciemieżca”, „niemiecki kat” i „siepacz hitlerowski”. Podział na „ofiary” i „sprawców” wyrażony tu został w języku dosadnym.

Wydaje się, że martyrologię rozumiano wówczas w szerszym i węższym znaczeniu: w pierwszym wypadku wskazując na całościowy los narodu podczas wojny i okupacji, w drugim natomiast na określoną kategorię mordowanej ludności. W tym węższym rozumieniu pojęcie martyrologii nie obejmowało „męki, jaką przeżywają żołnierze w boju, w walkach frontowych”, jak również ofiar w ludności cywilnej podczas działań wojennych („Wskutek działań lotniczych sięgających dziś dużo dalej w głąb nieprzyjacielskiego terenu niż armia lądowa, ludność cywilna cierpiała podczas ostatniej wojny bardziej dotkliwie jednakże cierpienia te były usprawiedliwione potrzebami wojny”). Pojęcie martyrologii odnoszono natomiast do „męki ludzi bezbronych, zdanych na przemoc świetnie i nowocześnie uzbrojonych ciemieżycieli” i obejmowano nim „zbrodnie, popełnione nad bezbronną ludnością świadomie i na zimno, na terenie okupowanego już kraju”. Zaznaczano jednak że ta bezbronna ludność nie godziła się na status niemieckiego „niewolnika” i chociażby w tym sensie stawiała opór najeźdźcy. „Martyrologia polska wiąże się więc z jednej strony z niemieckimi zbrodniami, z drugiej zaś z polskim męczeństwem i z polską walką, która nie poszła na marne. Wszystkie te czynniki są organicznie ze sobą sprzężone, tworząc całokształt zagadnienia martyrologii³².”

Położenie akcentu na męczeństwo rzutowało bezpośrednio na wybór miejsca pamięci. Władysław Tomkiewicz w piśmie do wojewódzkich wydziałów kultury podkreślał: „Wytyczną w wyborze miejsca, w którym ma być wzniesiony pomnik lub ufundowana tablica, stanowi myśl, że istotą martyrologii polskiej nie stanowiła

³¹ AAN, Wydział, sygn. 48.

³² AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, bez daty i podpisu, prawdopodobnie koniec 1947 lub 1948.

sama śmierć, lecz męka żywego człowieka to też przede wszystkim należy upamiętnić miejsce, w którym została przelana krew polska, niezależnie od tego, czy zwłoki zostały na miejscu, czy też przeniesione zostały gdzie indziej. Wyjątek stanowią tu wypadki, w których powstają cmentarze, związane specjalnie z martyrologią polską³³. W późniejszym dokumencie programowym zwracano uwagę na to, że: „Śmierć sama przez się jest biologicznym zakończeniem cyklu rozwojowego każdej żywej istoty, istotę martyrologii zaś stanowią cierpienia żywych – gwałt, jaki biologicznym prawom życia zadało germańskie prawo okrucieństwa (...). Pomniki te mogą wznosić się jako symbole w miejscach dowolnych, albo mogą stanowić zabezpieczenie i upamiętnienie tych właśnie miejsc, które zostały uświęcone krwią Polaków walczących o wolność. W tym ostatnim wypadku nie jest rzeczą zasadniczą, czy zwłoki względnie prochy zamordowanych pozostały na miejscu, czy też zostały ekshumowane – konsekwentnie z wypowiedzianą powyżej myślą, że istotę martyrologii stanowi nie śmierć, lecz męka żywego człowieka³⁴”. Tak więc zakładano dwa rodzaje lokalizacji pomnika: ochronnego w miejscu zbiorowego mordu oraz symbolicznego w miejscu uzasadnionym warunkami naturalnymi lub urbanistycznymi.

Bardzo złożonym problemem było wyważenie proporcji między indywidualizacją i standaryzacją plastycznych form upamiętniania. W zasadzie zgadzano się co do potrzeby stworzenia wspólnego języka plastycznego, a więc pewnej standaryzacji akcentującej to, co stanowiło o wyjątkowości zbiorowych egzekucji na polskiej ludności cywilnej, a mianowicie: powtarzalność, wielość, tożsamość. Takie podejście narzucała materia tego, co zamierzano upamiętnić, a więc charakter niemieckiej polityki eksterminacyjnej. Nie przypadkiem jeszcze podczas okupacji zwrócono na to uwagę w podziemnym miesięczniku „Dźwigary” (nr 1/5), w tekście poświęconym serii masowych egzekucji w Warszawie, wykonanych przez Niemców w odwet za wyrok na gen. Franzu Kutscherze (1 lutego 1944). W „Dźwigarach” zaapelowano wtedy o przygotowanie jeszcze w podziemiu tablic, które po zwycięstwie zawisną w miejscach publicznych straceń. Pisano: „Styłem tej epoki jest monument. Olbrzymie napięcie mas. Nawet ta śmierć jest wspólna. Jedna salwa pochłania ich jak wspólny grób. Na każdym z tych miejsc powinien stanąć pomnik ten sam. Zadanie rzeźbiarza – monumentalizacja olbrzymiego faktu w ograniczonym materiale jest tu współtworzona przez samo potęgowanie ilościowe pomnika³⁵. Wspólnotę losu pomordowanych, wyrażającą się głównie w tym, że odindywidualizowana egzekucja („salwa”) czyniła „wspólną” zarówno „śmierć”, jak i „grób”, miał oddać prosty w formie wzorzec upamiętniania miejsc straceń,

³³ AP w Szczecinie, Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 5069, pismo okólne Władysława Tomkiewicza z 16 listopada 1945 r. do wojewódzkich wydziałów kultury.

³⁴ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, notatka bez daty i podpisu.

³⁵ Cyt. za: L. B. Bartelski, *Genealogia ocalonych. Szkice o latach 1939-1944*, Kraków 1985 (I wyd. 1963), s. 159.

zyskujący dodatkowo na ekspresji właśnie przez standaryzację i powtarzalność („potęgowanie ilościowe pomnika”).

Do tych zrodzonych podczas okupacji naturalnych wyobrażeń masowego upamiętniania nawiązano bezpośrednio po wojnie, poszukując ujednoczonych wyznaczników symbolicznych i słownych, ale nie wykluczając jednocześnie indywidualizacji form upamiętniania. Władysław Tomkiewicz informował w 1945 r. wojewódzkie wydziały kultury: „Idea przewodnią w pracy projektodawczej Wydziału jest myśl że miejsca straceń związane są z tragedią wspólną dla wszystkich Polaków, to też ważną jest rzeczą, aby tragedia ta znalazła wspólny wyraz plastyczny, aby miejsca straceń stanowiły określony akcent na terenie całego kraju”³⁶. W nieco późniejszym dokumencie Wydziału napisano: „Dążyć natomiast należy do pewnego scharmonizowania projektów, tak aby na terenie całego kraju jedna i ta sama sprawa wyrażona została jednym i tym samym językiem plastycznym. (...). Aby stworzyć ten wspólny język, należy poszukiwać właściwych symboli i tekstów, co wykracza już poza zagadnienia plastyczne, a następnie poszukiwać właściwej formy. Wydział stoi na stanowisku, że najwłaściwsze formy stanowią formy monumentalne i proste, możliwie nie podlegające przemijającej modzie. Wartość ich musi stanowić nie dążenie do oryginalności, lecz troskliwe przestudiowanie wszelkich walorów plastycznych, związanych z pewną koncepcją, opartą o założenia ideologiczne. Realistyczne odtwarzanie grozy straszliwych wydarzeń jest nie tylko niewłaściwe, ale i niemożliwe do osiągnięcia”³⁷.

Dążenie do stworzenia wspólnego języka plastycznego (symbole, inskrypcje, formy proste, nie realistyczne, monumentalne) nie oznaczało, iż zamierzano pozbawić pomniki i tablice wszelkich cech indywidualnych. Byłoby to niemożliwe już choćby dlatego, że miejsca kaźni różniły się między sobą i że inaczej należało upamiętnić np. zbiorową egzekucję na ulicach Warszawy oraz obóz koncentracyjny na Majdanku lub w Oświęcimiu. Trzeba było zdefiniować rozmaite kategorie kaźni i odpowiednio dostosować do nich program ideowy oraz rozwiązania plastyczne. „Skonkretyzowanie pracy plastycznej wymaga zdania sobie sprawy z charakteru ogólnego miejsc kaźni zbiorowych oraz sprecyzowanie, co rozumiemy pod pojęciem kaźni zbiorowej. System udręki, rozwinięty przez hitleryzm w stosunku do bezbronnej ludności polskiej był niesłychanie rozgałęziony. Różnorodność okoliczności, w jakich Niemcy popełniali owe zbrodnie, stwarza w konsekwencji wielką rozpiętość zadań plastycznych, dlatego też trzeba w konsekwencji zanalizować charakter miejsc kaźni zbiorowych, aby wyodrębnić najważniejsze i najbardziej typowe tematy prac plastycznych”³⁸. Wśród wspomnianych tematów plastycznych

³⁶ AP w Szczecinie, Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 5069, pismo okólne Władysława Tomkiewicza z 16 listopada 1945 r. do wojewódzkich wydziałów kultury.

³⁷ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, bez daty i podpisu, prawdopodobnie koniec 1947 lub 1948.

³⁸ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, bez daty i podpisu, prawdopodobnie koniec 1947 lub 1948 oraz sygn. 2, „Miejsca kaźni zbiorowych w Warszawie 1939-1944”, opracowanie bez podpisu i daty.

wyszczególniano: miejsca egzekucji publicznych, miejsca masowych mordów, które Niemcy starali się ukryć, miejsca kaźni w więzieniach i siedzibach *Gestapo* oraz tereny obozów koncentracyjnych.

Publiczne egzekucje zapowiadane przez Niemców plakatami miały na celu zastraszenie ludności polskiej; po egzekucji zwłoki zabierano, pozostawały co najwyżej ślady kul na murach. Miejsca te nierzadko spontanicznie upamiętniano kwiatami lub zniczami. W Wydziale zakładano, że „Miejsca te mogą być upamiętnione tablicami, wmurowanymi w ściany domów, lub też w wypadku miejsc otwartych, wolno stojącymi pomnikami”. Miejsca masowych mordów, które Niemcy starali się na rozmaity sposób ukryć wymagały nieco innego potraktowania: „Temat pracy plastycznej zależy od losu tragicznych szczątków; o ile zostaną one przeniesione w inne miejsce, tematem pracy plastycznej jest, tak jak w wypadku poprzednim, pomnik lub tablica, jeśli zaś zostaną na miejscu, tematem staje się pomnik-cmentarz ze zwłokami zamordowanych (Palmiry), pomnik-cmentarz z prochami (Treblinka) lub pomnik-grobowiec, zawierający prochy, zebrane w jedno miejsce (Majdanek)”. I wreszcie miejsca kaźni w więzieniach i siedzibach *Gestapo*: „Temat pracy plastycznej jest w tym wypadku tematem z zakresu architektury, a przede wszystkim architektury wnętrza (np. muzeum, obejmujące cele i t.zw. ‘tramwaje’ w podziemiach gmachu przy Alei Szucha), ponadto zaś zależy od tego, czy i jakie relikty pozostały we wnętrzach więziennych pomieszczeń”³⁹.

Osobny problem stanowiło wypracowanie koncepcji upamiętniania obozów koncentracyjnych oraz terenów masowych pacyfikacji. W przypadku obozów zakładano, że trzeba będzie w tym wypadku wyodrębnić teren podlegający upamiętnieniu, ustalić relikty podlegające zabezpieczeniu, konserwowaniu i ekspozycji oraz wybrać miejsce najważniejszej kompozycji plastycznej. Wydział przywiązywał duże znaczenie zwłaszcza do otoczenia troską reliktyw zbrodni. „Najpoważniejsze zagadnienie stanowią ślady zbrodni niemieckich najbardziej wymowne i wstrząsające, a mianowicie prochy zamordowanych Polaków i Żydów. Wchodzą tu w grę olbrzymie ilości prochów, które stanowią produkt spalania milionów ciał. Tragiczne szczątki rozrzucone po ugorach i dołach, muszą być zabezpieczone. Dla uzmysłowienia sobie trudności, związanych z tym zagadnieniem, wystarczy powiedzieć, że w Warszawie pochowano dotychczas ponad 20 ton prochów, a na Majdanku grobowiec z prochami stanowi bryłę o podstawie 16-32 m a wysokości 7 metrów”. Z góry jednak przyjmowano, że z różnych względów nie zawsze można będzie zabezpieczyć wszystkie relikty. „Niejednokrotnie stoją tu na przeszkodzie wymagania bieżącego życia oraz trudności konserwacyjne. Jako przykład służyć mogą baraki drewniane na Majdanku i na Brzezini-

³⁹ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, bez daty i podpisu, prawdopodobnie koniec 1947 lub 1948 oraz sygn. 2, „Miejsce kaźni zbiorowych w Warszawie 1939-1944”, opracowanie bez podpisu i daty.

kach, których konserwacja byłaby tak kosztowna i trudna, że oba miasta baraków musiały ulec rozbiórce”⁴⁰.

Podobne trudności nastroczało upamiętnianie miejsc pacyfikacji dokonanych na rozległych terenach: „Tereny ‘Pacyfikacji’: wyodrębnianie terenów zabytkowych i nieużytkowych jest nierealne ze względu na ich rozległość, możliwe jest tylko wznoszenie pomników symbolicznych, poświęconych tragicznym losom wielotysięcznych rzesz wysiedlonych. Pomniki te stanowiłyby jednocześnie memento, przypominające ideały ‘narodu panów’, ideały, które usprawiedliwiały wysiedlanie ludności, zakrojone na skalę nieznaną dotychczas w historii świata – w imię ‘dobra’ rasy wybranej”. Uważano, że w takich przypadkach jak pacyfikacja i masowe wysiedlenia na Zamojszczyźnie lub martyrologia Warszawy, lokalizacja pomników powinna się kierować nieco innymi względami: „W niektórych wypadkach temat pracy plastycznej nie da się związać ściśle z miejscem, na którym popełniona została zbrodnia – muszą wówczas powstawać pomniki symboliczne w miejscach, uzasadnionych pejzażowo lub urbanistycznie. Jako przykład może posłużyć zagadnienie pacyfikacji lub upamiętnienie losów Warszawy podczas ostatniej wojny: męczeństwo obywateli stolicy i sprzężona z nią martyrologia samego miasta zasługuje na stworzenie we właściwym punkcie Warszawy miejsca kultu dla ofiar skazanej na zagładę stolicy Polski”⁴¹.

Wynika z tego, że Wydział promował politykę upamiętniania bardzo elastyczną i zróżnicowaną w zależności od tematu plastycznego oraz walorów naturalnych miejsca upamiętniania. Wręcz programowo zakładał podwójne harmonizowanie projektów, a mianowicie z warunkami terenowymi oraz w ramach tego samego tematu plastycznego. „Wszelkie prace, stanowiące temat kompozycji plastycznej – tablice, pomniki, cmentarze, place, na których odbywały się egzekucje, pomieszczenia więzienne etc., muszą być szarmonizowane z terenem, na którym powstają, co w konsekwencji prowadzi do pewnego zindywidualizowania projektów. Stworzenie szablonu, stosowanego mechanicznie we wszystkich miejscach jest niemożliwe. Dążyć natomiast należy do pewnego zharmonizowania projektów tak, aby na terenie całego kraju jedna i ta sama sprawa wyrażona została jednym i tym samym językiem plastycznym”⁴². Jak już wspomniano wspólny język obejmował symbolikę, teksty oraz formę plastyczną w jakimś zakresie podlegająca standaryzacji w obrębie tego samego tematu, podczas gdy warunki w jakich odbywały się

⁴⁰ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, bez daty i podpisu, prawdopodobnie koniec 1947 lub 1948 oraz sygn. 2, „Miejsce kaźni zbiorowych w Warszawie 1939-1944”, opracowanie bez podpisu i daty.

⁴¹ AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, bez daty i podpisu, prawdopodobnie koniec 1947 lub 1948 oraz sygn. 2, „Miejsce kaźni zbiorowych w Warszawie 1939-1944”, opracowanie bez podpisu i daty.

⁴² AAN, Wydział, sygn. 1, „Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej”, bez daty i podpisu, prawdopodobnie koniec 1947 lub 1948 oraz sygn. 2, „Miejsce kaźni zbiorowych w Warszawie 1939-1944”, opracowanie bez podpisu i daty.

zbiorowe egzekucje miały determinować indywidualizację projektów. Wszystko to były ogólne założenia opracowane w pierwszych latach po wojnie, szczegółowe ustalenia miały przyjść w następnym etapie działalności Wydziału. O tym w jakim ewentualnie mogły one pójść kierunku można co najwyżej domniemywać na podstawie upamiętnień tymczasowych, albowiem w ciągu 1948 r. urzędowa polityka komemoracyjna uległa daleko posuniętej zmianie.

* * *

Przyjętą w pierwszych latach po wojnie koncepcję upamiętniania niemieckich mordów na ludności cywilnej można określić jako narodowo-religijną. W założeniu spełniała ona podstawowe warunki efektywnej korespondencji między upamiętnianym, programem ideowym upamiętniania i odbiorcami upamiętniania. Definiowała jasno „sprawców” i „ofiary” w kategoriach narodowych, co niewątpliwie przystawało do odczuć społeczeństwa, które poznało okupację z własnego doświadczenia, niezależnie od wyznawanej orientacji ideologicznej lub politycznej. Nacisk kładła na sens cierpienia tych, którzy nie poddawali się degradacji do statusu „niewolnika”. W oficjalnych dokumentach pomijano co prawda wymiar religijny męczeństwa, dochodził on do głosu poprzez samo pojęcie „martyrologii”. Wymiar ten był wszakże łatwo dostrzegalny w praktyce upamiętniania zbiorowych egzekucji na ludności cywilnej, która zachowywała charakter *par excellence* religijny, nie laicki. Znajdowało to wyraz przede wszystkim w symbolice (krzyż, korona z drutu kolczastego) i napisach („miejsce uświęcone”), zawierających odniesienia nie tylko do życia doczesnego, ale i również niosły w sobie treści eschatologiczne. Warto zauważyć, że w ostatecznie przyjętej (drugiej) wersji standardowego napisu „sprawca” pozostał nie nazwany po imieniu, choć naturalnie jego identyfikacja nie nastęrczała żadnych trudności.

W zainicjowanej po wojnie komemoracji martyrologii narodu polskiego, a ściślej rzecz biorąc miejsc straceń ludności cywilnej, uderzał wyjątkowy brak rozziwu między tym, co zamierzano upamiętnić a programem ideowym upamiętniania. W wersji narodowo-religijnej rozziw ten był właściwie nieobecny lub nieznaczny, polegał co najwyżej na tym, że w standardowym napisie nie nazywano „sprawcy” z imienia i że „ofiaram” cywilnym naddawano „walkę o wolność”. Nie identyfikowano „sprawców” prawdopodobnie dlatego, że dla wszystkich było oczywiste, iż byli nimi „Niemcy”, może również dlatego, żeby empatii wobec „ofiary” nie przesłonić wezwaniem do nienawiści, które mogłoby stanowić nieprzyjemny zgrzyt w kontekście silnie eksponowanej symboliki religijnej. Nieco bardziej skomplikowane było sumaryczne dopisanie „ofiaram” czynnej „walki o wolność”, ponieważ w większości wypadków Niemcy dobierali skazańców przypadkowo, na zasadzie przynależności do narodu polskiego, nie zaś potwierdzonego udziału w walce z okupantem. W założeniach koncepcyjnych podkreślano, że ten rodzaj upamiętniania dotyczy ludności cywilnej skazywanej na śmierć za

samą niejako „wiarę” („polskość”, „wolność”) i że to właśnie wyczerpywało znamiona martyrologii. Dopisanie zwrotu „walczących o wolność” przydawało jednak dodatkowego sensu cierpieniu, wynosząc zarazem „wolność” do rangi wartości niezbywalnej choćby za cenę życia.

Na miarę możliwości starano się upamiętniać pomnikami i tablicami miejsce kaźni, a nie miejsce pochówku, w rezultacie czego samo miejsce nabierało znaczenia symbolicznego. Z tego punktu widzenia podstawowe znacznie miało więc nade wszystko oznaczenie i wyodrębnienie miejsca straceń, treść napisów i symbolika mogły odgrywać nieco mniejszą rolę, a nawet być słabo odczytywane przez odbiorcę, dla którego prawdopodobnie daleko ważniejsza była symbolika samego miejsca jako takiego niż szczegółowe przesłanie zawarte w tablicy lub pomniku. Spełniało ono bowiem w najwyższym stopniu kryteria miejsca, które Aleida Assmann określiła mianem traumatycznego miejsca pamięci, a więc takiego, które symbolizuje ranę psychiczną nie podlegającą zabliznieniu. Można za tą autorką również powiedzieć, że tym samym funkcjonowało ono w roli silnie wyodrębnionej strefy magicznego kontaktu między żywymi i zamordowanymi, na podobieństwo miejsc świętych stanowiących sakralną przestrzeń spotkania z Bogiem. „Miejsca święte, które łączą z bogami, występują we wszystkich kulturach. Miejsca pamięci można potraktować jako instytucję pochodną; oczekuje się od nich, że połączą z duchami przeszłości”⁴³. W każdym razie, stworzona tuż po wojnie, niezwykle sprawnie i szybko, sieć rozmaitych upamiętnień egzekucji na ludności cywilnej walczyły przyczyniła się do uwiecznienia topografii martyrologii polskiej na terenach okupowanych przez Niemcy podczas II wojny światowej.

ABSTRACT

The article deals with the ways in which the victims of the German occupation of Poland's territory were commemorated in the years 1945-1948. Immediately after World War II, the concept of commemorating the German homicide of Polish civilians followed the national-religious paradigm. In principle it met the basic criteria of an effective correspondence between those commemorated, the content of the commemoration, and its recipients. The „perpetrators” and the „victims” were clearly defined in the categories of nationality. This unquestionably complied with the feelings of all those who had a personal experience of the Nazi occupation, regardless of their ideological or political orientation. Emphasis was placed on the sense of suffering of those who did not succumb to degradation to the status of „slaves”. Although the religious aspect of suffering was disregarded in the official documents, it nevertheless marked its presence in the very notion of „martyrdom”.

⁴³ A. Assmann, *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, München 1999, s. 337.



RAPORTY Z ZIEM WCIELONYCH DO III RZESZY (1942-1944)

**Pod redakcją Zbigniewa Mazura,
Aleksandry Pietrowicz, Marii Rutowskiej**

Seria Biblioteka „Przeglądu Zachodniego” nr 20
cykl Z dziejów Instytutu Zachodniego

Str. 664

Kolejna publikacja z serii Biblioteka „Przeglądu Zachodniego” zawiera 12 raportów sporządzonych w latach 1942-1944 przez Sekcję Zachodnią (Departament Informacji, Delegatura Rządu na Kraj), obrazujących sytuację na ziemiach wcielonych w 1939 r. do Rzeszy.

Raporty, dotąd nie publikowane, posiadają unikatową wartość dokumentacyjną. Sporządzane były w niezwykle trudnych warunkach okupacji przez pracowników Sekcji Zachodniej, bardzo dobrze znających sytuację na ziemiach wcielonych dzięki doniesieniom rozlokowanej w terenie siatki informatorów. Celem ich było przekazanie władzom podziemia w kraju oraz rządowi polskiemu w Londynie jak najbardziej sprawdzonych i udokumentowanych informacji. W sposób bardzo wszechstronny i obiektywny raporty ukazują politykę niemiecką wobec ludności polskiej, warunki życia i nastroje panujące w społeczeństwie polskim oraz postawy niemieckiej ludności cywilnej, zwłaszcza Niemców przesiedlonych na teren Polski.